Nr. 20. Kraków, dnia 21 maja 1933 r. Rok XXI.

Lud Katolicki

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym. — Naczelny Organ Stronnictwa Katolicko—Ludowego.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego l. 6. parter. — Telefon Nr. 130-12. — Konto P.K.O. Kraków, Nr. 400-600.

Poseł Ignacy Czuma.

Podniosłe chwile.

Przeżyliśmy przepiękną uroczystość ponownego wyboru na godność Prezydenta Rzplej Prof. Ignacego Mościckiego. Sala Sejmowa wypełniła się posłami i senatorami, odświętnie ubranymi. Były i sukmany chłopskie. Lożę Rządu wypełnili ministrowie i podsekretarze stanu. Loża dyplomatów jak rzadko kiedy zgromadziła korpus przedstawicieli państw obcych. W pierwszym rzędzie siedział dziekan Nuncjusz arcybiskup Marmaggi. Szczelnie zapełnione loże dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Galerja dla publiczności w całości zajęta. Nastrój uroczysty i niezwykle poważny.

Nastąpił wybór p. Prezydenta Mościckiego powitany przy ogłaszaniu wyników głosowania burzliwą owacją na cześć Dostojnego Elekta. Nie było żadnego zgrzytu, żadnego cienia w tej podniosłej chwili. Powaga tego aktu udzieliła się całej sali. Skupienie i spokojna radość, że w tych kwadransach wyboru panuje harmonja i wielkie zrozumienie historyczności aktu, dawały się odczuć i pojąć.

Wieczorem w dzień św. Stanisława cały plac przed zamkiem w Warszawie zalały tłumy ludu wiwatującego na cześć wybranego Prezydenta.

9. maja tj. nazajutrz było zaprzysiężenie na zamku. Wielka sala t. zw. Asamblowa — pełna kolumn, olbrzymich, złoconych kandelabrów, rzeźb, z prześlicznie malowanym sufitem świeciła od odświętnych ubiorów posłów, senatorów i Rządu. Przed centralnemi drzwiami wznosiło się podjum zakryte szkarłatnem suknem. Na niem stał stylowy stół na którym wznosił się srebrzysty i dużych rozmiarów krucyfiks.

Marszałek Sejmu otworzył Zgromadzenie Narodowe wśród głębokiej ciszy zebranych. Za chwilę w otoczeniu Premjera, kapelana i adjutantów wprowadzono Pana Prezydenta. Głosem donośnym i spokojnym, choć można było odczuć opanowane wzruszenie, przysięgał. Zakończył ślubowanie słowami „Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka". Potem trzykrotny gromki i równy okrzyk całej sali „Niech żyje Pan Prezydent Mościcki." Uścisnął rękę p. Marszałkowi Świtalskiemu, skłonił się Zgromadzeniu i powoli odszedł ze swojem otoczeniem.

Uroczystość dokonała się w zupełnej harmonji i w wielkim, podniosłym nastroju.

Wtedy to przypomniały się nam warunki, w jakich dotąd następowały elekcje Prezydentów. Ani jedna z poprzednich nie miała tej powagi, tej zgodności i niezmąconego nastroju. Zawsze były zgrzyty i targania uczuć.

Kraj był teraz w tym samym nastroju powagi, skupienia i wiary, jakie panowały 8 i 9 maja w Sejmowej Sali i na Zamku.

Kraj doceniał i docenia wartość poważnego i doniosłego aktu, jaki uczyniony został w tych dniach w Zgromadzeniu Narodowem. Wielka historyczna odpowiedzialność została zrozumiana dobrze przez społeczeństwo i Zgromadzenie Narodowe.

Opozycja przyzwyczaja usilnie Polskę do tego, by wszystko co wielkie i doniosłe odbywało się bez jej udziału. Nie odczuto też zupełnie braku jej w tych uroczystych chwilach.

Liczmy na własne siły

nie czekając na międzynarodowe konferencje.

Załamanie się dolara i jego 15 procentowa, jak dotychczas dewaluacja, świadczy — tym razem zdaje się napewno — że ostry kryzys ekonomiczny świata zbliża się do punktu, w którym musi nastąpić jakieś wyjaśnienie się sytuacji.

Zawiodły złudne nadzieje Ameryki, że jej jednej uda się wyjść z kryzysu z zachowaniem nagromadzonych w latach ubiegłych sił kapitałowych, nadzieje, które kazały Stanom Zjednoczonym przeciwstawiać się wszelkim redukcjom długów i udziałowi tego kraju w rewizji dotychczasowych zasad, w których opierała się polityka finansowa i handlowa państw wierzycielskich.

Dewaluacja dolara, będąca nieuniknioną konsekwencją krutkowzrocznej polityki amerykańskiej, oraz towarzyszący jej potężny wewnętrzny wstrząs gospodarczy Stanów Zjednoczonych rokują pewne nadzieje, że dotknięci tym wstrząsem Amerykanie dziś już bardziej będą skłonni do ustępstw i do traktowania bardziej na serjo problemów gospodarczych przy stole obrad międzynarodowych.

Zanim to jednak stanie się, zanim zbierze się wyznaczona na 12 czerwca w Londynie światowa konferencja gospodarcza, zanim dojdzie do jakiegoś układu w dziedzinie stabilizacji walut, regulacji długów i zaniechania wojen celnych — nasz kraj własnym wysiłkiem torować musi sobie nadal drogę do lepszej przyszłości. Nie należy bowiem nigdy zapominać, że w dzisiejszej sytuacji tylko to posiadać może trwałą wartość, co w oparciu o własne nasze siły i możliwości zbliża nas do przywrócenia zwichniętej równowagi wewnętrznej.

Oczywiście, że tak pożądane porozumienie międzynarodowe znakomicie mogłoby przywrócenie tej równowagi w każdym kraju przyspieszyć, ale bezowocność wszelkich dotychczasowych zabiegów w tym kierunku każe i na przyszłość — pomimo pewnych nadziei, jakie rokuje dziś konferencja londyńska — liczyć przedewszystkiem na własne siły.

Niewątpliwie likwidacja zadłużenia wewnętrznego o każdy miljon złotych i stworzenie możliwości zatrudnienia każdego tysiąca robotników więcej daje naszemu gospodarstwu narodowemu aniżeli czekanie na całkowitą likwidację wszystkich długów i uzyskanie pełnych możliwości zatrudnienia w drodze międzynarodowej.

Stanowisko powyższe jest kamieniem węgielnym polskiej polityki gospodarczej. Dzięki niemu właśnie naszą sytuację wewnętrzną cechuje w dalszym ciągu ten spokój, o którym parę miesięcy temu mówił w swojem exposé p. premjer Prystor. Mamy swoje własne drogi, któremi zmierzamy do wydobycia się z przesilenia. Rozpoczęliśmy szereg poważnych prac, które dają widoczne rezultaty, i które prowadzimy konsekwentnie, bez względu na to, co dzieje się, czy będzie się działo w płaszczyźnie międzynarodowej.

Akcja oddłużeniowa w rolnictwie, prace nad wyrównaniem poziomu cen, akcja robót publicznych i zatrudnienie bezrobotnych, wysiłki w kierunku utrzymania w jaknajwyższym poziomie czynnego bilansu handlowego i t. p. prace, potraktowane realnie i przemyślane głęboko, bez kuszenia się o błyskotliwe, a w praktyce zawsze zawodne programy eksperymentalne — utrzymują nasze gospodarstwo w stanie nieosłabionej konsolidacji wewnętrznej, a zarazem krok po kroku wiodą do wydobycia się z trudności.

Im bardziej komplikuje się wszechświatowe położenie gospodarcze, tem bardziej słuszne stają się drogi, jakie obrała sobie Polska w walce z przesileniem. Dzięki nim nawet tak wielki wstrząs gospodarczy, jakim jest dewaluacja dolara nie zachwiał naszem życiem i nie wywarł na nie większego wpływu, podobnie jak nie oddziałał na naszą sytuację niemiecki krach bankowy z 1931 r. czy też dewaluacja funta szterlingów.

Polską polityką gospodarczą kierować dziś musi jeden nakaz; iść dalej konsekwentnie po raz obranej drodze i realizować te zadania, jakie zakreślone zostały ostatniemi posunięciami rządu i ustawami sejmowemi, które obecnie wchodzą w życie. Wykonywując te ustawy, realizując rozpoczęty proces finansowego uzdrowienia rolnictwa, dążąc do rozszerzania wewnętrznych obrotów gospodarczych i do wzmożenia inwestycji przy dalszych wysiłkach w dziedzinie utrzymania stałości waluty, równowagi budżetowej i czynnego bilansu handlowego — ze spokojem czekać możemy na dalszy rozwój wydarzeń międzynarodowych i rezultaty konferencji londyńskiej.

I czegóż dokazali?

Zjednoczona opozycja nie wzięła udziału w wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej. Mniejsza o Ukraińców — to rzecz jasna, ale co powiedzieć o klubach polskich, o: endekach, chadekach i ludowcach? To pocieszające, że we wszystkich tych partjach były głosy za wzięciem udziału — bo przecież można wystawić swego kandydata — i głosować, by nie robić błazeństwa wobec świata i własnego społeczeństwa. U endeków buntowali się młodzi, u chadeków będzie rozłam, bo 6 posłów nie chce siedzieć pod kolanem p. Korfantego (szkoda, że odrazu nie przyszli na Zgromadzenie Narodowe), od ludowców wystąpił z tego powodu poseł Chyb (a za nim pójdą inni). Ferment rozpoczęty będzie robił swoje.

A społeczeństwo polskie jeszcze raz się przekonało czego chce opozycja. Plugawe ambicje kilku skrachowanych megalomanów, szajka macherów politycznych i gesz eftiarskich — oto ci, którzy nadają ton i kierunek owym ugrupowaniom politycznym.

Wstyd pomyśleć, że ci, którzy dotąd nie złożyli mandatów — mimo gróźb — że biorą co miesiąc diety i jeżdżą bezpłatnie kolejami — obrażeni nie przyszli na wybór Prezydenta — wiedząc zresztą, że będzie wybrany ponownie prof. Mościcki, do którego najmniejszej pretensji mieć nie mogli.

Przyszli Niemcy, przyszli Żydzi, przyszli Komuniści, przyszli dzicy — polskie kluby nie przyszły! Przykry ten fakt napisze historja jako dalszy ciąg głupiej szlachetczyzny (ludowcy też szlachta!) broniącej „źrenicy złotej wolności" — jak dowód beznadziejnego wyjałowienia ideowego — i wyzbycia się resztek chłopskiego zdrowego rozumu pod wpływem paru oszalałych manjaków, gotów zgubić kraj! byle ich zachciankom zadość się stało. — Ale chwała Bogu, już się kończą! —

Z Polski.

MAJ.

21 N. Feliksa z Cantalice
22 P. Ryty wdowy, Heleny
23 W. Jana de Rossi
24 Ś. N. Marji Panny Wsp. Wiernych
25 C. Wniebowstąpienie Pańskie
26 P. Filipa Nereusza
27 S. Bedy i Jana.

Pośmiertne odznaczenie ś. p. arcybiskupa Wałęgi. Ostatni „Monitor" przynosi rozporządzenie Prezydenta R. P. o nadaniu wielkiej wstęgi orderu Odrodzenia Polski śp. arcybiskupowi tytularnemu dr. Leonowi Wałędze, za wyjątkowe zasługi na polu działalności kapłańskiej, narodowej i społecznej.

Zgon arcyks. Marji Teresy z Żywca. W dniu 10 b. m. zmarła w Żywcu arcyksiężna Marja Teresa Habsburg, wdowa po niedawno zmarłym arcyksięciu Karolu Stefanie Habsburgu.

Transport emigrantów do Stanów Zjednoczonych. Najbliższy transport emigrantów do Stanów Zjedn. A. P. wyjedzie z Warszawy w dniu 30 bm., z Gdyni zaś odpłynie na pokładzie statku „Kościuszko" w dniu 3 go czerwca br.

Nowy Rząd P. premjer Prystor wystąpił a premjerem został p. Jędrzejewicz minister Oświaty. Inni ministrowie zostali z wyjątkiem p. Ludkiewicza, w którego miejsce ministrem rolnictwa został p. Nakoniecznikof —Klukowski.

Ekspedjenci sklepowi nie będą ubezpieczeni w Z.U.P. Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał orzeczenie stwierdzające, że sprzedawcy i ekspedjenci sklepowi, nieposiadający ustawowego cenzusu wykształcenia, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w ZUP., lecz tylko w Funduszu bezrobocia.

Pożar lasów. Na terenie powiatu krasnostawskiego spłonęły wielkie lasy, należące do majątków Orłów Murowany pod Izbicą. Straty olbrzymie. Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Zmiana zwrotu opłat szkolnych. Prezes Rady ministrów zmienił okólnik w sprawie zwrotu opłat szkolnych w kierunku zwrotu opłaty szkolnej za czerwiec w połowie ustalonej wysokości, tj. za czas faktycznej nauki w szkołach w tym miesiącu. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło o tej zmianie podległe mu urzędy w specjalnym okólniku.

Ochrona inwentarza rolnego przed egzekucją. Min. Skarbu rozesłało ostatnio Izbom skarbowym okólnik, polecający sporządzenie norm, ustalających, jakie nadwyżki inwentarza żywego i martwego są niezbędne do normalnego prowadzenia gospodarstwa rolnego, jakie zaś mogą podlegać egzekucji.

Normy te mają być podane do wiadomości egzekutorów celem ich przestrzegania, przyczem, jeżeli płatnik żąda zmian, to sekwestrator obowiązany jest wezwać biegłych z pośród miejscowych rolników i protokularnie ustalić ewentualne zmiany.

Województwo śląskie ma 1.298.358 mieszkańców. Według ostatnich danych statystyki liczba mieszkańców woj. śląskiego wynosi 1,298,358 mieszkańców. — We Wielkich Katowicach mieszka 127.044, w Król. Hucie 80.734.

Obniżenie abonamentu radjowego. Minister poczt i telegrafów podpisał w dniu 11 b. m. zarządzenie, w myśl którego opłaty za abonament radjowy obniża się z dniem 1 czerwca b.r. o 10 proc. zamiast 3.30 zł. 3 zł. miesięcznie. Wten sposób przywrócona została dawna opłata pobierana przed wprowadzeniem specjalnej dopłaty na rzecz funduszu bezrobocia.

W sprawie ubiegania się o prawa inwalidzkie Ministerstwo opieki społecznej wyjaśniło, że referaty spraw inwalidzkich w urzędach wojewódzkich i starostwach nie mają prawa wyznaczyć prekluzyjnego terminu dla złożenia żądanych dokumentów, wymaganych dla uzasadnienia praw inwalidzkich, z zastrzeżeniem, iż w razie nie nadesłania odpowiedzi w oznaczonym terminie sprawa będzie wogóle umorzona. Natomiast referaty inwalidzkie powinny wyznaczać termin dla złożenia potrzebnych dokumentów z zaznaczeniem, że po jego upływie sprawa rozstrzygnięta zostanie na podstawie dokumentów znajdujących się w aktach. Złożenie nowych dokumentów po otrzymaniu przez petenta odmownej decyzji, — wydanej na podstawie akt nieuzasadnionych w terminie oznaczonym, może służyć za podstawę wznowienia postępowanie

* * * * * * * * * * * * * * * *

Al-Bar

O miłość dla zwierząt.

II.

Zahaczyłem niewielu słowy o kwestję większej ludzkiego traktowania zwierząt domowych. Jak zaznaczyłem — temat to obszerny i kolubryny człowieczych okrucieństw możnaby wytaczać w nieskończoność. Jeno brak miejsca i bolesność rzeczy hamują rozpęd pióra.

Na krótką chwilę przeniosę się jeszcze do naszych pól. Potrącę o mieszkańców tych przestrzeni.

Oto ogromna szachownica stajań. Role, pastwiska, lasy. Kwadraty i prostokąty łanów, ubrane w siedem barw tęczy, bugaje, potoków szept i jasna tarcza stawów. Jakżeż to wszystko inne, niż było ongi! I jak wytyczone miedz miarą! Gdziekolwiek rzucisz okiem, nic z tej bujności dni przeszłych, wszędzie piętno ujarzmienia czołowe bierze miejsce. I dobrze jest. Znak to, iż ziemia nie leniwieje snów odłogiem. Potulna jak oswojony ptak, każdą działką służy człowiekowi. Aby miał dość chociaż chleba, kiedy czego innego nie dostaje — —

W ważkości tego stanu jedna jest rzecz, co niepokoi. Oto im w szybszem tempie uszlachetnia się plonem ostatnia piędź nieużytków, tem bardziej wyludnia się darń. Kurczy się, maleje liczba stworzeń, co niegdyś gwarnie zapełniały spłachcie okolic. Z dawnych włodarzy rzek i boru nie pozostało śladu. Jeno puste nazwy miejsc tam, gdzie wczora mieszkały bóbr i tur[1]), przypominają nam ich imię. Ubożeje docna polski pejzaż. —

Dziś po polach naszych pląsa zrzadka zając, nieszczęśnik zawsze przelękły, ciągle ścigany z kąta w kąt. Ileż ta ofiara nie ma wrogów! Pominąwszy jastrzębia, kota i tp. oraz namiętność myśliwych, co w łowczym sezonie dzień w dzień od rana do nocy uganiają za nim, cała wieś poluje nań bez wytchnienia. I to nie zawodowi „rabsice" wiecznie błądzący po polach, lecz dosłownie komplet wiejskich rodzin, od malca do dziadunia. Myśliwi mają regulamin łowiecki i stosując się doń, polują. Tu niema żadnych hamulców Kotna sarna czy szarak giną, jeśli tylko popadną w łapę. Przejdź wieś w marcu lub później, zobaczysz co kilkanaście zagród młode, uwięzione zajączki. Chowa się to w wiecznym strachu, czekając na dzień śmierci. Podobnie ma się sprawa z kuropatwami. — —

Pomijamy jednak te, nieubłaganemu tępieniu spoglądające w oczy, biedoty. Zbyt smaczne noszą kąski pod skórą, by mogły liczyć na pobłażliwość lisa lub człeka. Przejdźmy do najlotniejszych i zwyczajnie Bogu ducha winnych istot — do ptaków. I tu dłoń człowieka pracuje nieznużenie na niwie niszczycielstwa. Wycina każdy krzew, żadnej tarninie nad fosą nie przepuści. Biedny słowik czy drozd, po powrocie z wyrajnej wycieczki nie znajduje miejsca, gdzie wić gniazdo. Jeśli zagnieździ się na jakimś lichem ostrowie rzecznym, to chyba na to tylko, by dzieciarni lub kotu wyhodować pisklęta. W związku z tem, w niektórych okolicach coraz skąpiej słychać śpiew słowika.

Zasadniczo wieś śpiewu natury nie docenia. Woli zachrypłe tony harmonijki lub dziki jazgot gardła parobka. Nie mityguje też zachceń młodzi. Umorusani urwisze wypróżniają dziuple z piskląt, tuczą niemi psy i koty, usiłując oswoić, więżą w klatce. A ile szczygłów czy czyżyków marnieje w siatkach! Nawet jaskółki, te legendowe, błogosławieństwo niosące mieszkanki wiejskich obór giną w drapieżnych garściach młokosów. —

Jeden ze starszych kmieciów prawie w moich oczach ubił motyką bociana, nawiasem mówiąc okaleczonego już kulą z floberta. Pytam: — i czemu?

— A, bo mi, choroba, ziemniaki tłoczył —

Inny znów pochwycił wiewiórkę w lesie. Morzył ją przez dwa dni, oczekując żyda —

[1]) Bobrowniki, Turowice.

Dokąd wyjeżdżają podróżni przez port w Gdyni? Z ogólnej liczby 7.805 podróżnych, którzy wyjechali na statkach z portu do gdyńskiego w roku 1932— 3.524 osób wyjechało do N. Jorku, 1.843 do Kopenhagi, 1.697 do Londynu, 591 do Rotterdamu, 49 do Hull, 16 do Sztokholmu, 11 do Helsingforsu, 8 do Rygi, oraz 71 do innych portów. Z liczby 10.427 podróżnych. którzy przybyli w r. 1932 na okrętach do Gdyni, 6.394 osób przyjechało z N. Jorku, 2.204 z Kopenhagi 685 z Londynu, 171 z Helsingforsu, 166 z Rotterdamu, 8 ze Sztokholmu, 5 z Hull oraz 793 osoby z innych portów.

Cud św. Januarego

w obecności polskich biskupów.

W dniu 6 bm. w katedrze neapolitańskiej w obecności arcybiskupa J. E. Nowowiejskiego, J. E. ks. biskupa dra Ignacego Dubkowskiego i J. E. ks. biskupa Wetmańskiego oraz ks. prałata Helenowskiego zakipiała krew w ampułkach św. Januarego po godzinnych modłach polskich pasterzy i tysiącznych tłumów Neapolitańczyków.

Ten drugi z rzędu w tym miesiącu cud św. Januarego w obecności cudzoziemców wywołał w mieście i okolicy wielkie wrażenie. Do Neapolu specjalnie wyjechali, bawiący w Rzymie polscy biskupi, aby uczestniczyć w uroczystościach, które mają miejsce w tych dniach ku czci św. Januarego. W zeszłym roku zakipiała krew dopiero po kilku godzinach błagalnej modlitwy, obecnie zaś po godzinie. Neapolitańczycy uważają to za dobry znak.

Ks. ukraiński zabronił dzieciom

śpiewać „Boże coś Polskę"

W dniu 3-go maja w Nowej Wsi na Łemkowczyźnie młodzież szkół powszechnych z Nowej Wsi i Łosia udała się na nabożeństwo do miejscowej cerkwi. Po zakończeniu nabożeństwa nauczyciele zaintonowali „Boże coś Polskę". Gdy tę pieśń usłyszał miejscowy paroch, ks. Bazyli Smoliński, wybiegł wzburzony z zakrystji, i otworzył carskie wrota i głosem podrażnionym zabronił śpiewów krzycząc:

— Tu śpiewać „Bożę coś Polskę" nie wolno. Jak będziecie Polakami, albo jak przyjdzie ksiądz rzymsko-katolicki i będzie tu polski kościół, to wtenczas będziecie takie pieśni śpiewać.

Zachowanie się parocha wywołało wzburzenie wśród miejscowej ludności, która jest silnie przywiązana do Polski.

Takie postępowanie „Ukraińców" musi być ukrócone. Trochę tego za dużo!

Ze świata.

Czy szczyt szału? Hitlera opanowuje coraz większy, obłędny szał. Po różnych wybrykach, któremi zraził sobie cały świat, odważył na nowy krok, a mianowicie rozkazuje palić książki, napisane nie przez Niemców. Jest to jakaś dzika pasja warjata, ale dziwniejsze to, że sekundują mu w tem niemieccy uczeni i profesorowie uniwersytetów!

Na placu Opery w Berlinie odbył się onegdaj wieczór symboliczny akt spalenia kilkudziesięciu tysięcy tomów dzieł sztuki autorów, którzy „zatruwali" dotychczas niemieckiego ducha. Akt ten, przypominający średniowiecze, poprzedziło przemówienie min. Goebbelsa, którego wysłuchały olbrzymie tłumy mieszkańców miasta. Płonący stos i cały plac oświetlała baterja reflektorów.

35 ofiar śmiertelnych tornada. W stanach Kontuky i Tennessee (Ameryka) szalał tornado. Podobno jest przeszło 85 zabitych. Najbardziej ucierpiał stan Tennessee.

Paragwaj wypowiedział wojnę Boliwji. Onegdaj rząd Paragwaju wypowiedział oficjalnie wojnę republice bolowijskiej.

Kanonizacja bł. Don Bosco. Proces kanonizacyjny wielkiego założyciela OO. Salezjanów bł. Don Bosco dobiega końca. W tych dniach św. Kongregacja Obrzędów rozpatrywała dwa nowe cuda przedstawione do procesu kanonizacyjnego bł. Luizy de Marillae i bł. Don Bosco. W sferach watykańskich mówi się, że te dwie kanonizacje będą miały miejsce jeszcze w czasie tego nadzwyczajnego Anno Santo. Jako termin ogłoszenia świętym bł. Don Bosco wymienia się luty 1934 r., a więc przed zamknięciem Roku Jubileuszowego.

Zgon ambasadora R. P. w Turcji W dniu 12 maja zmarł ambasador R. P. w Turcji p. Kazimierz Olszowski.

Co pisze lud?

SZCZUCIN.

Baczność.

Starym już zwyczajem święciliśmy w Szczucinie uroczystość 3 maja. Wszyscy po katolicku myślący obywatele wzięli udział w obchodzie. Jednak tego roku po raz pierwszy znalazła się dość pokaźna liczba ludzi, którzy uroczystość tu zbojkotowali a nawet za wszelką cenę starali się tej uroczystości przeszkodzić. Do tych nowoczesnych targowiczan należą wszyscy z pod zielonego sztandaru zwłaszcza młodzieży na terenie powiatu dąbrowskiego a zwłaszcza parafji szczucińskiej. Są to najzwyczajniejsze jaczejki komunistyczne.

W jednej wsi na 1 maja ci pozorni zwolennicy Witosa a właściwie Lenina powiesili obok krzyża z P. Jezusem czerwony sztandar: w innej wsi zbezcześcili wizerunek P. Jezusa Ukrzyżowanego; na zebraniach swoich agitują za rozwodami, ślubami cywilnemi wygłaszają antyreligijne poglądy a jako swój wzór pokazują bolszewików.

Otóż ci komuniści z pod zielonego sztandaru w dniu 3-go maja pokazali czem są w rzeczywistości.

Ani jeden z nich nie ozdobił swoich piersi kokardą o barwach narodowych a jako że mają bardzo zielono w głowie poprzypinali jakieś zielone papierki wydzierając innym narodowe, a zmuszając do przypięcia zielonych. Nadto zdarzały się wypadki, iż dzieciom szkolnym zdzierali chorągiewki a z biorących udział w pochodzie i niosących sztandary z godłem państwowem obrazami religijnemi szydzili w iście bolszewicki sposób.

Nadto grozili pałami, biciem tej młodzieży polskiej, która miała odwagę brać udział w pochodzie. Mimo wszystko pochód udał się wspaniale, a brało w nim udział około 1.500 osób Oczywista, że inicjatorem tej całej roboty w powiecie ma być jakiś Krzciuk — który ma do pomocy całą sforę naganiaczy agitatorów, najwięcej z pośród akademików, z których dwóch z parafji Szczucin siedziało w areszcie za szerzenie agitacji komunistycznej a jeden jeszcze na wolności niejaki Witosek, który ma się pono uczyć na profesora historji, a jeszcze nie wie, że obchód Konstytucji 3-go maja jest uroczystością narodową, a nie robotniczą, ani chłopską ani ani bolszewicką, ale całego narodu.

To wszystko jednak dzieje się pod protektoratem i sztandarem stronnictwa ludowego.

Z tego starego umiarkowanego trochę „Piasta" to tylko niedobitki zostały a zresztą młodzi to komunizm i bolszewizm.

A więc Władze państwowe baczność, bo później może być zapóźno!

GÓRA ROPCZYCKA.

Dzień 14 maja był u nas dniem niezwykłym Przybyli bowiem w odwiedziny do naszego zacnego posła p. Persa posłowie: Ks. Dr. Czuj, Jasiński i prof. Bobrowski. Na olbrzymiem zebraniu zagaił i przewodniczył poseł Pers, a sekretarzował prof. Tumidajski z Ropczyc. Pierwszy przemawiał p. poseł Jasiński na temat polityki ogólnej, budząc w słuchaczach ogromne zainte-

handlarza. Gdy ten niewiele dawał — uciął jej ogon i sprezentował synowi: —

— Nęści, będziesz miał za kapelusz.

Okaleczoną w las puścił. — —

Siedzi w nas jakichś chochlik, dziedziczony z wieku na wiek, od czasu do czasu pokazujący pazurki. To owa t. zw. popularnie „niższa natury." Przejawia się w okrucieństwie i znęcaniu się nad tem, co słabsze. Poczestne jeszcze w nas zajmuje miejsce. Zdaje się, nierzadko jej wypowiemy dom. —

Jest poza tem, zwłaszcza jeśli rzecz wsi dotyczy, to, o czem mówiłem już powyżej: — nieuświadomienie, ciemnota. Gdyby chłop wiedział ile pożytku przynosi, dajmy na to, śpiewające ptactwo, bez którego nie można sobie wprost wyobrazić owocowania sadów, roztoczyłby nad niem czujniejszą pieczę. Nie zdaje sobie sprawy, że gdyby np. nie jaskółki, chmara much, podwójna, niż dzisiaj, liczebnie, zalałaby stajnie i obory. Lotna zgraja zięb czy sikor w mig oczyszcza gruszę z gąsienic tak skrzętnie, jak podworzec ryżowa miotła. Jest tu trochę winy i w nauczycielstwie, że mały kładzie nacisk na uświadamianie rzesz. Po największej części ogranicza się do pracy, zakreślonej programem godzin. Nadobowiązkowo — ot tak z serca — mało, prawie nic. —

Wytłumaczcie mi proszę na czyją głowę złożyć choćlażby część błędu przy fakcie, zaobserwowanym onegdaj: — Rosły, po wojsku już kawaler grzmoci styliskiem starą jaszczurkę, co wypełzła na wydmę piachu, by się ogrzać w wiosennem słonku.

— Pocóżeś to zabił? — pytam. Przecież to pożyteczne.

— Juści — rzekł — młoda tak, ale ze starej, to pedają, że się wąż robi.

I gadaj — tu z takim! Podobnie utrzymuje się wiara gdzieniegdzie na wsi, że podeszła w latach kukułka przepostacia się w jastrzębia. Sam, niedawno, musiałem długo przekonywać gromadkę gospodarzy, że wszy czy pchły nie powstają z brudu lecz z zarodków w tymże.

I tu — jakżeż wdzięczne dla nauczycielstwa pole do popisu! —

Kończąc, wypada jeszcze rzucić słów parę o jestestwach, prawdziwie wyjętych z pod prawa, mianowicie: — o gadach i płazach. Przynajmniej niektórych. Weźmy tego węża, z którego na starość, z braku czego lepszego, zamienia się poczciwa jaszczurka. Istnieje w naszych okolicach właściwie jeden tylko tego rodzaju osobnik. Tym jest zaskroniec[2]), Jednak czy on taki straszny? Jeszcze, gdy chodzi o gospodarstwa rybne — tak, lecz wśród pól i lasów? — Nie widzę najmniejszej potrzeby pozbawiania go życia. Nieszkodliwy, łowca żab i myszy, nikomu na palec nie stąpi. Żmiję omija z daleka. Wroga usiłuje odstraszyć syczeniem, ale strach to gołosłowny. A owe groźne, przysłowiowe widelce „żądła" — toż to zwykły język!

Dajcie mu spokój! Szkoda się ośmieszać! —

Podobnie ma się rzecz z padalcem, potulną jaszczurką bez odnóż. Nie wierzcie przesądom ojców, że po jego ukąszeniu ciało odpada kawałkami. To jedno z najbardziej pokojowych stworzeń. Pokarmem jego świat owadów. Bawić się z nim a nie mordować. Przesuwać dłoń w pieszczocie po gładkiej, stalowej koszulce. — A wieś go tak tępi bezlitośnie. —

Osobny wzgląd należy się ropusze i kretom. Sławni to łowcy robactwa i pędraków. Że niejeden kłos dojrzał, zamiast skonać w zarodku, cicha łaska kreta to sprawiła. Zadużo widzę ostatnio krecich trupów po gościńcach i ogrodach. Dozwólcie im żyć! Sami sobie pójdziecie na rękę. — —

Przebiegłem krótko to i owo. Resztę ty, kochana wsi, rozważ w duszy. Najbliższaś przyrody i najbardziej się nad nią znęcasz. Ukochaj ją choć na koniuszek palca. Ani się spostrzeżesz jak ci stokrotnie wścisk odwzajemni.

[2]) Poza zaskrońcem do wyjątków prawie liczą się dwa inne gady: — połoz stepowy i wąż Eskulapa. Częstszym jest wąż miedzianka — mały, rdzawy, podobny do żmiji. Nierzadki w wojew. krakowskiem. Ukąszenia wszystkich nieszkodliwe. —

resowanie, p. prof. Bobrowski z wielką swadą omówił sprawy ekonomiczne i gospodarcze. — Wreszcie Ks. poseł Dr. Czuj w godzinnem przemówieniu wyłuszczył sprawy naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Zebranie zaszczycił swą obecnością p. starosta Celewicz i ks. kanonik Chłoń, proboszcz miejscowy z ks. wikarym.

W ożywionej dyskusji zabierali głos p. p. Kosiński i Jagoda, poruszając żywotne i aktualne sprawy. Po wyjaśnieniach uchwalono wysłać depeszę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — oraz szereg rezolucyj z wyrażeniem zaufania do Rządu i z postulatami pod jego adresem.

Porządek panował wzorowy. Kilkunastu piastowców obecnych zachowało się przyzwoicie choć musieli wysłuchać gorzkiej prawdy.

Po zamknięciu zebrania przez posła Persa odśpiewano „Boże coś Polskę" i w podniosłym nastroju rozeszli się wszyscy do domów. Oby takich zebrań było więcej w powiecie ropczyckim. T.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Nowe 10-cio złotówki.

Z okazji przypadających w roku bieżącym — dwóch rocznic historycznych — wypuszczone będą na rynek pieniężny prócz znajdujących się w obiegu srebnych 10 złotówek, także dwa rodzaje monet pamiątkowych tej samej wartości. W emisji tej przewidziane jest wybicie monet wizerunkiem króla Jana Sobieskiego oraz datami 1683—1933 z okazji przypadającego 250 odsieczy wiedeńskiej oraz monet z wizerunkiem Romualda Traugutta i datami 1863 — 1933 dla upamiętnienia 70 rocznicy powstania styczniowego. Mennica rozpocznie wkrótce wybijanie nowych monet tak, że ukażą się one w końcu lata r. b.

Odnośny projekt nowej emisji monet 10 złotowych został już podpisany.

Sprawy gospodarcze.

Wsiew łubinu żółtego w ziemniaki.

Na glebach lekkich ilość roślin uprawnych jest bardzo ograniczona. Ziemie te zawierają mało pokarmów dla roślin niezbędnych, cierpią zwykle na brak wilgoci w latach suchych, rośliny uprawiane zwykle słabo się rozrastają i źle ocieniają ziemię, skutkiem czego pod działaniem promieni słonecznych rola nadmiernie się nagrzewa. a wszelkie życie w niej ulega zahamowaniu. Największą troską właściciela takiej gleby jest przysporzenie jej jak największej ilości próchnicy. Ponieważ jednak gospodarstwa takie zazwyczaj posiadają mało paszy i słomy, więc i obornika bywa przeważnie niewiele.

Aby sobie w tym wypadku poradzić, należy siać jaknajczęściej łubin żółty, który udaje się nawet na bardzo lekkich glebach, a na przyoranym zielonym nawozie można uprawiać z powodzeniem główne rośliny lekkich gleb — żyto i kartofle. Znakomitą przytem pomocą jest łubin, uprawniany jako siewka, a więc bez tracenia roku.

Jeżeli ktoś uprawia np. ziemniaki i żyto, to cały obornik należy dać pod ziemniaki, po sprzęcie zaś orzemy ziemniaczysko i siejemy żyto. Ponieważ jednak obornik w ziemi lekkiej szybko zostaje strawiony, przeto żyto w tych warunkach nie zawsze daje plon dobry. Aby tego uniknąć, należy przed ostatnią obróbką, a więc przed kwitnieniem, rozsiać rzutem około 1½ kwintala na ha łubinu żółtego, który zostanie przykryty ostatnią obróbką. Ponieważ od chwili zakwitnięcia ziemniaków wszelkie prace pielęgnacyjne powinny być przerwane, przeto łubin dobrze wschodzi, a że znajduje w ziemi obornik dany pod ziemniaki, przeto doskonale rośnie. Zauważyć należy, że łubin taki zupełnie ziemniakom nie przeszkadza we wzroście, ponieważ jak to wyżej wskazano, wsiewa go się już przed samem kwitnięciem ziemniaków, kiedy te już są duże i sąsiedztwo łubinu rosnącego powoli, zaszkodzić im nie może. Kiedy zaś łubin się rozrośnie, to ziemniaki zakończyły już swój wzrost i obie rośliny tym sposobem sobie nie zawadzają. Nie dość na tem, jeżeli ziemniaki skutkiem nadmiernej suszy i upału rozrastają się słabo to właśnie łubin żółty, który rozkłada się szeroko, ocienia doskonale rolę i nie pozwala jej wysychać, co oczywiście ziemniakom również wychodzi na dobre.

Po sprzęcie ziemniaków pozostały łubin zaorujemy i siejemy żyto. które zwykle w takich warunkach doskonale się udaje. Nawet bardzo lekka ziemia po parokrotnem wsianiu łubinu w ziemniaki nabiera tyle siły nawozowej i sprawności, że z powodzeniem po ziemniakach można siać żyto dwa razy, najlepiej z wsiewką seradeli i dodatkiem nawozów sztucznych.

Tym sposobem wsiew łubinu żółtego w ziemniaki i następnie seradeli w żyto pozwala na całkiem dobry na ziemiach lekkich płodozmian: ziemniaki, żyto-żyto, przyczem plony są zwykle zupełnie dobre.

Druga korzyścią jest to, że w gospodarstwie jest wówczas więcej słomy, a więc i obornika. Jednem słowem cały poziom gospodarstwa się podnosi. Wsiew łubinu żółtego w ziemniaki ma jednak i wadę, mianowicie te, że przy sprzęcie ziemniaków nie można używać kopaczki, przy kopaniu zaś ręcznem łubin trochę przeszkadza w robocie, skutkiem czego sprzęt wymaga więcej robocizny. Na dużych zatem obszarach uprawa łubinu takiego prawdopodobnie nie kalkulowałaby się, natomiast w gospodarstwach włościańskich, przy sprzęcie ziemniaków nie posługujących się maszynami i posiadających zwykle w ilości dostatecznej bezpłatnych robotników własnych, uprawa taka byłaby wskazana i niewątpliwie opłacałaby się.

Pren. w Polsce rocznie 10 zł., kwart. 2'50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny
Bolesław Wilk.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 450 zł., pół str. 250 zł., 1/4 str. 150 zł., ósemka str. 75 zł., szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3zł. W tekście i przed tekstem 2 raz droższ. O wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny abat. Konto czekowe P.K.O. № 400.000

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia „Róż św. Teresy" Kraków, ul. Batorego 6.